

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

AKTUALJA.

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Sygnały.

Białystok.

Krew na ulicach Białegostoku.

Kabalista białostocki

Plejada sławnych białostoczan.

Zgrzyty.

Czerwone jagody..

„Messalinka”.

Niedyskrecje.

Z kroniki żalobnej.

Reportaż.

Feljeton k

Paris a „Wersal Podlaski”.

Sensacje.

„Tydzień Dziecka” w Białymstoku.

Onegdaj, w dniu 11 bm., rozpoczął się w Białymstoku — pod protektorem p. Wojewody, gen. St. Paślowskiego — „Tydzień Dziecka”.

Wczoraj odbyła się w „Zwierzynca” zorganizowana przez Komitet „Tygodnia” zabawa dla młodzieży szkolnej; dziś wyświetlane będą filmy dla dzieci szkolnych oraz odbędzie się dancing w restauracji „Ritz”.

Jutro, w niedzielę dn. 14 b. m. przed południem, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, następnie dane będzie specjalne widowisko w teatrze „Palace”, w którym wystąpi zespół taneczny p. A. Bekker. Wieczorem — dancing w salach kasyna „Ignatki”.

Uroczyste zakończenie tygodnia — we czwartek 18 bm. W dniu tym, o godz. 16.30, wyruszy pochód dzieci na dziedziniec wojewódzki, gdzie odbędzie się „święto pieśni”, a następnie konkurs chórów szkolnych w teatrze „Palace”. Poza to program całego tygodnia wypełnią różnorodne imprezy, konferencje i odczyty dla rodziców i opiekunów z dziedziny opieki i wychowania dzieci.

Postulaty włóknarzy białostockich.

Robotnicy przemysłu włókienniczo-go w Białymstoku wystąpili ostatnio z żądaniem ustalenia wysokości płac w tych działach pracy, które nie są objęte obecnie obowiązującym cennikiem z 1933 roku.

Chodzi mianowicie o wyrób chustek na eksport, których produkcja została niedawno wprowadzona przez przemysł białostocki.

W sprawie tej odbędzie się w najbliższych dniach konferencja w Inspektoracie Pracy.

Odra w Białymstoku

Miasto nasze nawiedziła ostatnio epidemia odry. Wypadki zachorowań mnożą się z dnia na dzień. Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego zanotował w okresie od 1 do 7 bm. 30 wypadków nowych zachorowań na odrę. Liczba chorych dzieci sięga przeszło 300.

40 dni deszczu.

W poniedziałek, dn. 8 b. m., mieliśmy dzień św. Medarda, o którym to dniu stare przysłowie ludowe powiada:

Deszcz na Medarda

Czterdzieści dni szarga..

Ponieważ w dniu poniedziałkowym mieliśmy deszcz, więc czeka nas — według wierzeń ludowych, opartych niejednokrotnie na wieloletnich obserwacjach meteorologicznych — czterdzieści dni śloty.

Miła perspektywa dla tych, co zaczęli, lub lada dzień zaczną urlopy!

Eksporterzy białostockcy

pod nowymi auspicjami.

W przyszłym tygodniu przybędzie do Białegostoku delegacja kupców palestyńskich. Na czele delegacji stoi przedstawiciel Izby Polsko Palestyńskiej.

Delegacja zwiedzi większe fabryki białostockie, w celu zapoznania się ze sposobem i techniką wytwórczości, i nawiąże kontakt z przemysłowcami naszymi w sprawie eksportu chustek wędnianych do Palestyny.

Do „Zwierzynca”.

Od dnia dzisiejszego (sobota, 13 czerwca) autobusy do „Zwierzynca” kursować będą co godzinę (o każdej równej godzinie).

Ostatni autobus do „Zwierzynca” — o godz. 21-ej.

SYGNAŁY.

Zachód Europy pogrąża się w czerwony zalew bolszewizmu.

LONDYN. W artykule wstępnym „Daily Mail” daje przegląd komunistycznej roboty wyrotowej we Francji, Hiszpanji i Belgii.

Nici, idące z Moskwy, — pisze dziennik — usiłują opłatać cały świat, szerząc na swej drodze zniszczenie. Moskwa pracuje dzień i noc.

Najświeższym sukcesem tej roboty, to powódź strajkowa we Francji, która zdaje się sprowadzić ogólną katastrofę

Telefon Redakcji: **3-52**

przemysłu. Sukces wyborczy lewicy umiała Moskwa w krótkim czasie zrecznie wykorzystać; obecnie otwierają się Francuzom oczy na skutki zabawy z Sowietami.

Porządek społeczny został wytrącony z posad, a to przy obecnej niepokojnej sytuacji w Europie może doprowadzić do kataklizmu.

Taki sam bieg rzeczy daje się rozwinąć w Belgii po ostatnich wyborach do parlamentu. W środę wybuchł strajk w wielkich dokach w Antwerpii. Warstwy robotnicze, podminowane przez czerwonych agentów, poczynają się ruszać i wrzeć.

Sytuacja w Hiszpanii przypomina już dzisiaj początki bolszewickiej rewolucji w Rosji. Narzędzia sowieckich mistrzów operują tam zrecznie i obrabiają teren z wielkim powodzeniem. Cały zachód Europy poczyna tonąć w czerwonej pożodze...

BIAŁYSTOK.

Pobyt zawodników niemieckich w Białymstoku.

Po zawodach lekkoatletycznych Prusy Wschodnie — Polska Północno-Wschodnia w Białymstoku w dniu 7 bm. tegoż dnia wieczorem odbył się w wielkiej sali kasyna garnizonowego bankiet, w którym udział wzięli pp.: wicewojewoda Zgrzebniok, prezydent m. Nowakowski, wiceprezydent miasta Piotrowski i in.

Do gości przemówił p. wicewojewoda po niemiecku i prof. Ludertowicz po polsku; w imieniu gości odpowiedział i dziękował za wspaniałe przyjęcie p. dr. Schmittke. Orkiestra odegrała następnie hymny państwowe. Bankiet trwał do godz. 6-tej zrana, poczem goście niemieccy wyjechali autobusem do Puszczy Białowieskiej.

Wieczorem dnia 8 bm. drużyna niemiecka wróciła do Białegostoku, w nocy zaś udała się w powrotną drogę do Królewca.

Zaprosiny naszych zawodników do Niemiec.

Prezes Wschodnio-Pruskiego Związku Lekkoatletycznego p. dr. Schmittke zaprosił lekkoatletów Polski północno-wschodniej na międzynarodowe mistrzostwa Prus Wschodnich, które odbędą się dn. 20 września br. w Lötzen. Wiceprezes sportowy BOZLA p. prof. Ludertowicz omówił już nawet z drem Schmittkem szczegóły wyjazdu zawodników.

Najprawdopodobniej do Lötzen pojedzie 6 lekkoatletów: Zasłona, Luckhaus, Gierutto, Wieczorek, Wojtkiewicz i Strzałkowski oraz trzy lekkoatletki: Daszutówna, Dąbrowska i jeszcze jedna, która wybrana zostanie w terminie późniejszym.

Emigracja białostoczan.

W roku bieżącym (do dnia 13 maja) Starostwo Grodzkie w Białymstoku wydało ogółem 191 paszportów emigracyjnych.

Do Palestyny udały się na stałe osiedlenie 43 osoby, do Kanady w poszukiwaniu chleba wyemigrowało — 36

mieszkańców naszego miasta, do St. Zjedn. Ameryki — 25. Do Argentyny statek zabrał 24 białostoczan. Dalej za ocean pojechało do Anglii, Chin i Boliwii po 2 osoby, do Jugosławii — 4 i do Australii, Z.S.R.R., Belgii po 1.

Export białostocki.

W ub. miesiącu eksportowano tkanin wełnianych 135.167 kg., koców 25.407 kg., pledów 68681 beretów 289 kg., stożków wełnianych do kapeluszy 151 kg., przędzy 3.247 kg. odzieży 17527 kg., w czem 285 kg. konfekcji lnianej. Z cyfr tych wynika, iż na odcinku eksportowym panowało znaczne ożywienie. Zamówienia na tkaniny według przewidywań ilościowo napewno dorównają eksportowi w r. 1935, a może nawet go przewyższą.

Bardzo dużo zamówień wpłynęło na kocy i pledy. Ceny eksportowe w m-cu maju wykazywały tendencję mocniejszą, niż w pierwszych miesiącach br. Naogół więc spodziewać się należy iż kampanja eksportowa tegoroczna będzie bardziej owocna, niż zeszłoroczna zarówno pod względem ilości jak i jakości.

Przemysł garbarski.

Sytuacja w przemyśle garbarskim w ub. miesiącu przedstawiała się następująco: uruchomienie garbarń było w ub. miesiącu nieco mniejsze wobec braku dostatecznej ilości suchego surowca zamorskiego. Ceny skór surowych suchych zagranicznych miały tendencję mocną; skóry krajowe podrożały o 25—30 proc. Skóry surowe zamorskie zostały przydzielone w tak minimalnej ilości, że garbarnie nie są zdolne wykorzystać swoich aktualnych możliwości produkcyjnych. Ceny skór podeszwowych zwykowały, przyczem tendencja była mocna. Utarg był nieco większy, niż w miesiącu kwietniu r. b.

P. Wojewoda białostocki lustruje roboty meljoracyjne.

P. Wojewoda białostocki, gen. Stefan Pasławski, dokonał lustracji robót przy regulacji rzek w pow. bielskim — podlaskim P. Wojewodzie Pasławskiemu towarzyszyli: dyr. wojew. biura Funduszu Pracy inż. St. Bac, dyr. Eug. Kazimirowski, nacz. wydz. rolnictwa i reform rolnych B. Czarniecki, kierownik oddz. wodno — meljoracyjnego inż. St. Modrzejewski, starosta pow. bielskiego — podlaskiego Ł. Januszkiewicz, kierownik referatu wodno — meljoracyjnego inż. A. Pastewski.

We wsi Deniski ludność z wójtem na czele powitała p. Wojewodę chlebem i solą, poczem, w rozmowie z sołtysami zapoznał się p. Wojewoda ze stanem gospodarczym i potrzebami ludności poszczególnych wsi. Wpobliżu Denisk prowadzone są olbrzymie roboty przy regulacji rzeki Orlanki, rozpoczęte w ub. r., gdzie obecnie zatrudnionych jest około 300 robotników płatnych (bezrobotnych i bezrolnych z okolicznych gmin i z Hajnówki), oraz 200 robotników szarwarkowych, z których wielu zainteresowanych jest w regulacji tej rzeki. Dotychczas Orlanka została uregulowana

na przestrzeni 6 km., a w sezonie bieżącym, po przyznaniu przez T. P. kredytu 100 tys. zł, projektuje się regulację dalszych 7 km.

Na robotach tych p. Wojewoda żywo interesował się warunkami pracy, zarobków i życiem robotników, omawiając również z przedstawicielami ludności wiejskiej sprawy świadczeń szarwarkowych. Dalszej lustracji robót dokonano przy regulacji rzeki Leśnej we wsi Stolniki.

W Bielsku Podlaskim zapoznał się p. wojewoda z robotami przy regulacji rzeki Białej, dokonał lustracji budowy domu ludowego i robót ulicznych, przyczem obecny był burmistrz sen. Erdman

Zakończeniem podróży lustracyjnej było zwiedzenie robót na rzece Nurzec. Jest to jedna z największych robót, prowadzonych obecnie na terenie wojew. białostockiego. W ciągu dwóch lat pracy na Nurcu uregulowano 8 km., a w sezonie bieżącym, dzięki uzyskaniu kredytu 150 tys. zł, projektuje się regulację 6 km.

Szkolnictwo w Białymstoku.

Jak wynika z ostatniej publikacji Magistratu m. Białegostoku „Wiadomości artystyczne za lata 1929—1934”, opracowanej przez kierownika miejskiego biura statystycznego p. Pileckiego. Białystok liczył w r. 1934 ogółem 11 przedszkoli, do których uczęszczało 238 dzieci, w tem 107 chłopców. Szkół powszechnych w Białymstoku było w latach 1934-5 ogółem 44 w tem koedukacyjnych 36. Do publicznych szkół powsz. uczęszczało 7862 dzieci, do prywatnych — 3840. Tow. opieki społecznej „Przystań”, roztaczając opiekę nad dziatwą szkół powszechnych, miało na całodziennem utrzymaniu w Domu dziecka 93 dzieci, na kolonjach 249 i na półkolonjach 600. Szkół średnich liczył Białystok 7, do których uczęszczało 1613 dzieci, szkół prywatnych — 10, do których uczęszczało 1653 dzieci. Ukończyło w r. 1934-5 szkoły państwowe średnie 99 abiturjentów, szkoły prywatne — 71. Do państw. szkoły rzem. przem. męskiej uczęszczało 259 uczniów, do żeńskiej — 127 uczennic. Do miejskiej doksztalającej szkoły zawodowej uczęszczało 550 dzieci.

Nowe władze miejskiego komitetu W. F. i P. W. w Białymstoku.

Na posiedzeniu plenarnem Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Białymstoku Wydział Wykonawczy Komitetu ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący: prezydent miasta Seweryn Nowakowski, delegat D. O. K. III: plk. dypl. Witosław Porczyński, komendant P. W. na miasto: por. Stanisław Kobordo, intendent i skarbnik: sekretarz Magistratu Wacław Zawadzki, sekretarz: ppor. Roman Nowak, kierownik sekcji W. F.: prof. Maksymilian Ludertowicz, kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej: dyr. Michał Motoszko, kierownik sekcji propagandy wychow. społ.: nacz. Michał Gołowski, kierownik Miejskiego Ośrodka W. F.: prof. Oskar Liedke.

37.337 zł. na wychowanie fizyczne.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Białymstoku przyjęte zostało do wiadomości sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wykonania budżetu za rok ubiegły. Ogółem wydatkowano 37377 zł. Komisja Rewizyjna stwierdziła, iż wykonanie budżetu było prawidłowe, wydatki

celowe i zgodne z uchwałami Komitetu. Na zebraniu postanowiono następnie wykonać ogrodzenie sztachetowe kapieliska w Dojlidach kosztem przeszło 3000 zł. oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wykonanych, z kredytów Funduszu Pracy, robót ziemnych na pływalni w Dojlidach i na stadionie Miejskim.

Z PERSPEKTYWY 30 LAT.**KREW NA ULICACH BIAŁEGOSTOKU...**

„Polowanie na Żydów“ w Białymstoku.—Najohydniejsza plama na szatach cesarzjady rosyjskiej.

W przyszłym tygodniu upłynie 30 lat od krwawych dni „wielkiego polowania na Żydów“ w Białymstoku — strasznych dni pogromu żydowskiego w naszym mieście w roku 1906, zaaranżowanego przez rząd Mikołaja II i ostatniego.

30 lat temu Białystok zmusił mówić o sobie cały cywilizowany świat..

Pogrom Żydów w Białymstoku był jedną z najohydniejszych plam na szatach cesarzjady rosyjskiej.

Zbrodnia ta była uplanowana zawczasu, jako akt krwawej zemsty i odwetu ze strony policji carskiej i „ochranki“ za dokonywane na nich przez bojówki partyjne w Białymstoku zamachy terrorystyczne.

W końcu maja roku 1906, w godzinach wieczornych, na ulicy Surażskiej jacyś żołnierze zaczęli bić Żydów. Bijatyka przybrała poważne rozmiary.

Ówczesny policmajster (komendant policji państwowej), Dergaczow, dowiedziawszy się o tych rozruchach ulicznych, rozkazał natychmiast podać sobie powóz i pojechał na miejsce wydarzeń. Gdy Dergaczow przejeżdżał koło fontanny na Rynku Kościuszki, ze strony grupki nieznanym ludzi, stojących koło fontanny, nagle rozległ się suchy trzask brauninga — i policmajster, brocząc krwią, runął na jezdnię. Grupa natychmiast ulotniła się. Zatrzymać nikogo nie udało się.

Zabitego policmajstra przewieziono do jego mieszkania przy ul. Warszawskiej 3, do którego natychmiast zaczęli się zjeżdżać — jeden po drugim — przedstawiciele władz, biurokracja rosyjska oraz przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego.

Po upływie godziny popi odprawiali już „panichidę“ (nabożeństwo żałobne) po zabitym policmajstrze, po mieście zaś popelzły ciemne, złowróźbne pogłoski..

Następnego dnia wszystkie partie polityczne, które istniały wówczas w Białymstoku, wydały proklamacje, w których stwierdzały, że zabójstwo policmajstra Dergaczowa nie jest aktem terrorystycznym z ich strony i że policmajstra zabił prowokator „ochranki“.

Gdy chowano Dergaczowa, stare więzienie przy ulicy Sienkiewicza, mimo którego przeciągał kondukt żałobny, milczało, jak zakłete. Zamiast zwykłych

— przy każdym pogrzebie zabitego agenta caryzmu — okrzyków: „Śmierć carskim oprycznikom!“ — w więzieniu panowała grobowa cisza. A gdy pochowano zamordowanego policmajstra i uczestnicy pogrzebu powrócili z cmentarza — w mieście już wyraźnie mówiono, że wkrótce odbędzie się w Białymstoku pogrom Żydów. Wskazywano nawet datę przyszłego pogromu, a mianowicie: dzień 4-go czerwca 1906 r., w czasie święta Bożego Ciała.

Tego dnia w mieście odbywały się zwykle procesje religijne — rzymsko-katolicka i prawosławna. I pogrom, jak krążyły po mieście głuche wieści, miał się właśnie rozpocząć z chwilą wyruszenia tych procesji ze świątyni.

Na bruku białostockim zjawily się nagle jakieś podejrzane osobistości, niewiadomo skąd i poco przybyłe do miasta..

Policja powiatowa poleciła chłopom pobliskich wsi zjechać gromadnie na dzień 4-go czerwca do Białegostoku, celem „wzięcia licznego udziału w procesjach“.

W służbowym gabinecie gubernatora, gen. Bogajewskiego, odbywały się jakieś poufne, tajemnicze narady, w których brali udział wojskowy gubernatorowie Białegostoku, szef „ochranki“ — pułkownik żandamerji Gribojedow, pełniący obowiązki policmajstra Malewicz, komendant powiatowy policji (isprawnik) Radecki i jacyś tajemniczy delegaci z gubernjalnego miasta..

Miasto żyło w strachu i oczekiwaniu jakichś groźnych wydarzeń. Ludność żydowska opuszczała w panice Białystok..

Gdy weszło słońce w dniu 4-go czerwca 1906 roku — prawie nikt w Białymstoku już nie spał..

O godz. 12-ej w południe z kościoła rzymsko-katolickiego i soboru prawosławnego wyruszyły procesje. Procesja prawosławna była tak liczna, jak nigdy dotychczas.

Gdy procesja ta ciągnęła przez ulicę Warszawską (obecna Pierackiego) i czoło jej zbliżało się do Magistratu — nagle rozległ się jakiś trzask — ni to eksplozja petardy, ni to strzał rewolwerowy. Wszczęła się panika. Rzucano chorągwie, krzyże i ikony; krzyczano przeraźliwie; duszono się wzajemnie.

Tłumy uczestników procesji rzucily się w panicznym strachu do ucieczki, łamiąc bramy i drzwi, chowając się po podwórkach i posesjach.

Nadbiegł pluton żołnierzy i zaczął ostrzeliwać salwami karabinowymi gmach Urzędu Skarbowego (kaznaczejstwo) i następne dwa domy.

Wypląnęły niewiadomo skąd — niby spod ziemi — podejrzani typki, które z krzykiem: „bij żydów!“ — wrywały żelazne sztachety z ogrodzeń poszczególnych drzew i tłukli szyby w oknach żydowskich domów.

Krwawa bachanalja rozpoczęła się..

Na ul. Pałacowej (obecna — Żwirki i Wigury), Sienkiewicza, Rynku Kościuszki, Warszawskiej i Bojarach — wszędzie zjawily się, jak plugawe grzyby po deszczu, oddzielne grupki opryszków, które pod osłoną bagnatów żołnierzy, zaczęły włamywać się do mieszkań żydowskich, plądrując je, rabując mienie, mordując mężczyzn i chłopców, gwałcąc kobiety, wyrzucając dobytek na ulicę, prując pierzyny i poduszki, wypuszczając dzieciom jelita z brzuchów..

Przez cały dzień do późnej nocy trwało w mieście dzikie „polowanie na Żydów“. Przez cały dzień rwały powietrze nad miastem salwy karabinów żołnierskich i strzały rewolwerowe.

W nocy nad miastem drżała krwawa luna pożarów i ze wszystkich stron unosiły się krzyki mordowanych i jęki rannych..

„Słońce schowało swoją twarz cd wstydu“, jak mówi Szekspir w „Hamlecie“, i po strasznej nocy poranek przyszedł ponury, dżdżysty, szary.

I znowu w ciągu całego dnia, do późnej nocy, trzeszczały w Białymstoku karabiny i rewolwery. I znowu lała się strumieniami krew Bogu ducha winnych Żydów. I znowu śmierć i okropność hulały po ulicach Białegostoku..

A gdy przyszła noc — druga, okropna noc — Białystok znowu oświetlił się krwawą luną pożogi i znowu w mrokach nocy słycać było krzyki — dzikie, straszne, okropne, krzyki mordowanych ludzi..

Na trzeci dzień pogromu przybyli do Białegostoku członkowie Dumy państwowej i przedstawiciele władz z Petersburga — pogrom odrazu się skończył.

Do Szpitala Żydowskiego zaczęto znosić zabitych i rannych.

Przyległy do szpitala i wychodzący na ulicę Ogrodową ogród szpitalny był przepelniony trupami, które leżały jeden obok drugiego, pokryte brezentem.

W mieście słycać było ze wszystkich stron płacz, rozpaczliwe wołania, lamenty; na każdym kroku miały miejsce wzruszające sceny..

A jeszcze przez dzień chowano ofiary pogromu.

Z bramy Szpitala Żydowskiego wynoszono jedne po drugich nosze ze zwłokami, pokryte czarnym całunem, i niesiono je na cmentarz żydowski. No-

sze za noszami.. Bez przerwy.. bez końca.

A po obu stronach ulicy Warszawskiej i Sienkiewicza, aż do cmentarza żydowskiego, stały kilkudziesięczne tłumy ludności żydowskiej — i szlochały, i jękały, i mdlały z rozpaczy i bólu.

Już zaszło słońce, a w mieście wciąż jeszcze słyhać było szlochy, głośnie zawołania, krzyki histeryczne, przekleństwa i rozpaczliwy płacz...

30 lat dzieli nas od tych okropnych dni krwawej rzezi ludności żydowskiej w Białymstoku, a jednak zapomnieć ich i zetrzeć ich z pamięci — jakoś nie daje się.

Niby wyryte zostały w mózgu na zawsze.

Straszne, okropne, niezapomniane w swej grozie i ohydzie dni...

W NASZYM OBJEKTYWIE.

Kabalista białostocki.

„Reb Mejerkie” — mędrzec z ulicy Szlacheckiej

Pośród nauk judaistycznych, nad dziełami których ślepią sobie oczy przez całe swoje życie żydowscy mędrzy religijni i rabin, wybitnie wyjątkowe miejsce zajmuje tak zwana „kabała”.

Co to właściwie jest ta „kabała” — nam, profanom, trudno powiedzieć.

Według definicji encyklopedycznych, „kabała” — to tajemnicza nauka Żydów; filozofia mistyczno-religijna; konglomerat teozofji, mistyki, metafizyki i magji.

„Mądrość kabalistyczna”, zawarta w księgach „Ezdy” (VII w.) i „Zohar” (XIII w.), rozpowszechniona była w wieku XVI w Palestynie i we Włoszech.

Wyraz „kabalista” w brzmieniu słownikowym oznacza: „znawcę kabały, maga — czarnoksiężnika”.

„Kabale” poświęcił swą uwagę cały szereg uczonych sławy europejskiej. W dziedzinie tej istnieje ogromna literatura. Na szczególne uwzględnienie zasługują dzieła: Franc’a „La Kabbale” (Paris, 1892) oraz Bloch’a: „Geschichte der Entwicklung der Kabbala” (Trewir, 1894).

Według laickich pojęć naszego przeciętnego „zjadacza chleba”, nie mającego zielonego nawet pojęcia o mądrości talmudycznej, kabała jest to wiedza tajemna, odsłaniająca największe a przerażające wprost tajniki mechanizmu i bytu wszechświata.

Posługując się tą niedocieczoną dla zwykłych śmiertelników wiedzą, kabalista zdolny jest czynić cuda, jak, naprzykład, stworzyć człowieka z gliny („Golem”), wskrzesić umarłego, wywołać duszę, odeszłą w zaświaty, wezwać niesamowite duchy a nawet sprowadzić tu, na ziemię, z raju patrona wszystkich taumaturgów (cudotwórców) — groźnego proroka Eljasza.

Takie to pojęcie ma o kabale polpity ogół.

Niemniej jednak faktem jest, iż kabała już od prapoczątków wie o wszystkich

niemal tajemnicach prabytu w kosmosie, których rąbek dopiero teraz uchyla nam z wielkim trudem nowoczesna wiedza, uzbrojona w uniwersalne instrumenty obserwacyjno-analityczne.

Kabała już zdawien dawna wyprzedziła Kopernika, Flammariona, Einsteina i innych luminarzy wiedzy naukowej.

Kabalistom nie tajny był nasz układ heliocentryczny, planety transneptunalne i mgławice pozagalaktyczne, gdzie jeszcze po dziś dzień „wciąż pracuje Jedyń”...

Kabały badać nie dano jest wszystkim: ogrom tej wiedzy bowiem rozszedła ograniczoną czaszkę ludzką, zaciemniając umysł.

Bezmiar tej przerażającej wiedzy przyprawić może człowieka o szaleństwo.

Kabałę, jak twierdzą starzy chasydzi, studjować można tylko w określonych godzinach nocnych.

Prawdziwych kabalistów jest na globie ziemskim tak mało, iż niemal policzyć ich można na palcach.

W dobie obecnej za największych kabalistów w świecie uchodzą: rabin Szejnerson (Lejbowicz), rabin Alter, cadyk z Góry Kalwarii („der gerer-rebe”) oraz rabin z Sokołowa — Morgensztejn, wszyscy trzej pochodzący z Polski.

Znawcą kabały w Białymstoku jest sędziwy rabin Mejer Szczedrowicki, zamieszkały przy ul. Szlacheckiej 7.

O rabinie tym krąży w mieście prawdziwe legendy.

Jak głosi fama, świątobliwy starzec pędzi niezwykle iście żywot: posiłek spożywa tylko raz dziennie i to bardzo szczupły. Sypia zaledwie parę godzin na dobę. Resztę dnia poświęca żarliwym modłom i absorbującej całkowicie pracy. Po nocach studjuje — w ciszy i skupieniu — mistyczną wiedzę.

Kabalista białostocki, popularnie zwany „reb Mejerkie”, zażywa należytego miaru w tut. społeczeństwie żydowskim. Z osobą tego starca liczy się ze wszechmiar prawie cała ludność żydowska „Wersalu Podlaskiego”.

Tę niezwykłą jednostkę ciekawie byłoby poznać nieco bliżej, zaobserwować ją zbliska, posłuchać jej mądrych wywodów i sentencji, ale... jest „ale”, i to nie bylejakie.

Idzie o to, że poczciwy „reb Mejerkie” nie włada językiem ani polskim, ani rosyjskim, po hebrajsku zaś („mowa boska”) — my nie rozumiemy.

A zresztą — małowówny mędrzec z ulicy Szlacheckiej nam zapewneby żadnego interview nie udzielił. Daremne byłyby nasze zabiegi o to...

Plejada sławnych białostoczan.

Miasto Białystok jest znane nie tylko w dziedzinie przemysłu włókienniczego.

Białystok jest miastem rodzinnym kilku sławnych Żydów, którzy w mieście

tem urodzili się, przez dłuższy czas żyli w nim i pracowali.

Któż nie wie, że w Białymstoku urodził się znany na całym świecie twórca Esperanta — dr. Ludwik Zamenhof!

Z Białymstokiem związane jest również nazwisko jednego z pierwszych pionierów żydowskiego odrodzenia narodowego — genialnego rabina Samuela Mohilowera, który przez szereg lat piastował w Białymstoku godność rabina białostockiego. Dzięki Mohilowerowi Białystok był kolebką odrodzenia narodowego żydostwa wschodnio-europejskiego.

Doktor Józef Chazanowicz — również białostoczanin — zaofiarował kolosalny zbiór drogocennych książek, które skrzętnie zbierał i skupował w ciągu całego swego życia. Biblioteczka Hebrajskiej w Jerozolimie, kładąc tem podwaliny pod wielki gmach obecnej wielkiej Książnicy przy Uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie.

Z Białostoku rodem jest dr. Sukiennik, cieszący się sławą wybitnego archeologa.

Białostoczaninem jest również obecny sowiecki komisarz spraw zagranicznych — Maksym Litwinow (Maks Wątlach), wybitne dyplomatyczne zdolności którego uznane zostały przez dyplomację całego świata.

W świecie literackim i artystycznym Białystok również ma swoich znakomitych przedstawicieli — Życów.

Tak więc słynna primadonna opery w Chicago — Rosa Raissa jest białostoczką. Urodzona i wychowana w Białymstoku, mała Rajca Bursztejn (bo takie jej jest właściwe nazwisko) wykazywała już w wieku dziecięcym wielkie zdolności artystyczne. Pierwsze lekcje śpiewu pobierała ona w naszym mieście u zmarłego niedawno popularnego nauczyciela muzyki i śpiewu — Jakóba Bermiana.

Znany poeta i dramaturg Osip Dymow też jest białostoczaninem. Urodzony w Białymstoku, uczęszczał do szkoły realnej. Prawdziwe nazwisko jego: Perelman.

Z Białostoku pochodzi także wybitny beletrysta żydowski — p. Z. Segalowicz, który pięknie opisuje rodzinne miasto w swych utworach. Białostoczką jest również znana aktorka filmowa Nora Ney (Sonia Najmanówna), występująca obecnie w całym szeregu wielkich filmów.

A jeśli odbywa się gdzieś turniej szachowy — Białystok z największym zainteresowaniem śledzi swego pupilka — Rubinsztejna. Wszak wszyscy dobrze go znają jako Akibę Rubinsztejna, który w białostockiej cukierni Stejna „stawiał pierwsze kroki” w grze szachowej.

ZGRZYTY.

„Pokaz gazowy” czy — groteskowa rewja bezpłatna?..

W uciegłą niedzielę, dn. 7 bm., na zakończenie w naszym mieście „Tygodnia P.C.K.” odbył się o — godz. 16-ej — na placu przy Szpitalu św. Rocha „pokaz ataku gazowego i pracy drużyn

ratowniczych oraz siostr pogotowia sanitarnego".

Za pośrednictwem prasy miejscowej zapraszano usilnie na ów plac całe społeczeństwo nasze, aby naocznie „mogło się przekonać o stopniu wykonywania swych zadań przez P.C.K."

Zapraszane społeczeństwo — jakkolwiek w szczupłym składzie — na plac jednak przybyło.

Cóż więc tam zobaczyło?

Ujrzało na tym placu parę dymiących się świec, dziesiątek strzelców z karabinami, którzy demonstrowali siebie w roli rannych i zabitych oraz zupełnie nieskoordynowaną drużynę sanitariuszek które dźwigały „ofiary gazów" tak „zgrabnie" i tak „wiotko", że zebrana na placu nieliczna publiczność brała się wprost za boki ze śmiechu...

Zamiast pouczającego widowiska była to prawdziwie jakaś groteskowa rewja.

Z takimi „pokazami" (nawet bezpłatnymi) lepiej na widowni publicznej nie pokazywać się, aby z doniosłej idei ratownictwa przyszłych obrońców naszej Ojczyzny nie robić jakiejś tam nędznej, politowania godnej karykatury.

Aranżowanie takich nieudolnie przygotowanych i ośmieszających się publicznych „pokazów" — nie wróży bynajmniej pomyślnych horoskopów na najbliższą przyszłość w obliczu nadciągającej burzy dziejowej jeżeli dziś, w czasie pokoju, kompromitujemy się taką groteskową „pracą", to czegoż możemy spodziewać się w chwili prawdziwej grozy i niebezpieczeństwa?

„Cholera" w Białymstoku.

Kreślmy na tem miejscu kilka słów nie o straszliwie dziesiątkującej ludzkość chorobie, znanej w medycynie pod nazwą „cholera asiatica", lecz o całkiem innej „zarazie".

Prawdziwej cholery u nas, w Białymstoku, chwalić Boga, jak dotąd nie ma. Istnieje natomiast inny mór: manja cholerowania.

Co krok i co chwila słyszemy zewszędz stron:

— „A cholera na ciebie"... „Idź do cholery"... „Niech cię jasna cholera" i t. d. w tym rodzaju.

— Ciemno jak cholera... Gorąco jak cholera... Kwaśny jak cholera... — rozbrzmiewa w naszych uszach nieodstępnie, stałe, chronicznie.

O pewnym działaczu municypalnym słyszemy, iż jest on:

— Rozumny jak cholera.

O pewnej znów paniusi mówi się u nas, iż jest:

— Piękna jak cholera.

O pewnym kiniarzu tutejszym, iż:

— Sprytny jest jak cholera.

I t. d. I t. d.

Ta nasza białostocka „cholera" językowa, jak i prawdziwa cholera, jest analogicznie niewątpliwego pochodzenia azjatyckiego.

Nam, Polakom, jako wychowankom kultury łacińskiej, należy energicznie przeciwstawić się tego rodzaju naleciałościom barbarji językowej i wytepić z powszedniego słownictwa naszego tę

„cholere", szpecącą naszą mowę, myśli i uczucia.

Uchodzimy ogólnie za „Francuzów północy".

Jacyż to „Francuzi" z nas z tą wschodnią „cholera"?

Wystarczy nam — chyba — i tej „pozycyckiej chorobowej znad Sekwany", co zwana jest pospolicie „francuską"...

Białystok w oparach duszącej woni.

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych pewien nieznany szkodnik wpuścił do rzeki Białej jakąś mocno cuchnącą ciecz, która rozszerzyła nieznośny odór, zatruwając całkowicie powietrze przybrzeżnych ulic.

Mieszkańcy domów, obok których przepływa Biała, dusili się wprost z zaduchu, tracąc n enamel przytomność.

Sprawcę tego „zagazowania" miasta trzebaby było jaknajrychlej wykryć celem złożenia mu zasłużonego danku, aby raz na zawsze zniechęcić do takich eksperymentów.

Czerwone jagody...

Nastał sezon czerwonych jagód.

Wszędzie czerwienią się soczyste i rumiane truskawki i poziomki... I inne kraśne jagody...

Jagody... jagody... czerwone jagody...

Na francuskiej łacie czerwonych jagód jeszcze nie ma.

Kwitną narazie czerwone kwiaty. Ale rychło — zdaje się — i jagódki dojrzeją... Paryż lada chwila zaczerwieni się i obrodzi czerwonymi jagodami...

W skwarnej Palestynie pełno jagód czerwonych...

Pociągi i mosty kolejowe wylatują w powietrze... Ulegają zniszczeniu piękne pardessy i gaje pomarańczowe. Strumieniami płynie ludzka krew...

Dużo-dużo czerwonych jagód, bezliku...

Swieżo obrodził u nas „czerwonymi jagodami" Mińsk-Mazowiecki... Cały kosz jagódek!.. I to — jakie pyszne, jakie okazałe!..

Francuski sztab generalny próbuje nowej armaty, która z północnej Francji potrafi sypać „czerwone jagody" aż po Zagłębie Ruhr.

Niemcy zaś eksperymentują z nową „super-Bertą tłustą", której nośność „czerwono-jagodowa" przekracza aż 500 kilometrów...

Jadwiga Scepiuk, zam. przy ul. Żelaznej 53, złożyła meldunek w Komisariacie P. P., że mąż jej Antoni od dłuższego czasu utrzymuje stosunki płciowe z ich 10-letnią córeczką, Janiną, którą zmusza do uległości groźbami i biciem.

Policja zwyrodnialca zatrzymała.

Wszędzie pełno czerwonych jagód...

Soczyste... kraśne... wonne...

Jagody... jagody... czerwone jagody...

POD REFLEKTOREM.

„Messalinka".

Potworny owoc fin-de-siècle. — Życie erotyczne naszej „sojety". — Prawda o obliczu Gorgony.

Kina białostockie, cukiernie i restauracje często widują w sobie osobliwego gościa — młodą, piękną dziewczynkę, całą w jedwabiach, wyperfumowaną modnymi „Fleurs de Styx", z uśmiechem wampira na ukarminowanych ustach, z oczyma pełnymi atropiny i bezwstydu...

Ona ma zaledwie 15 lat.

Niedawno wypuszczono ją — po odbytej kuracji — ze szpitala dla weneryczno-chorych.

Drobna, jeszcze wcale nierozwinięta, robi wrażenie zupełnego dziecka. Ma wszystkiego lat piętnaście, a już zdążyła otrzymać „pełne wykształcenie", do szpitala wenerycznego włącznie..

Oczy jej — duże i piękne — patrzą na świat Boży wyzywająco-bezwstydnie, zaś ukarminowane usta, podobne do rozwartej rany, wypowiadają bez końca bezwstydne, cyniczne, brudne, ohydne i bluźniercze słowa...

Ten „motylek grzechu" wahał już wszystkie zatrute kwiaty rozpusty. Zna wszystkie modyfikacje grzechu. Przeszedł już całą skalę wyrafinowano-bezwstydnych, potworno-patologicznych zbroczeń...

Już w czternastym roku swego życia zgasiła ona w swej duszy ostatnie iskry wstydu i rozpoczęła uprawiać z niebawym cynizmem skalanie swego wątłego jeszcze, jeszcze dziecinnego ciała...

W piętnastym roku życia zna się ona już na modnych perfumach, atropinie, kokainie, winie z weronalem, na miłosnym dekadansie i na seksualnej anarchji. I 25 punktów „fory" da to piętnastoletnie „dziewczę" każdej z wyuzdano-bezwstydnych „gwiazd" wyrafinowanego nierządu.

Czego tylko ona nie umie, to „dziewczę", mające niepohamowaną „namiętność do mężczyzn"!

Pachnie modnymi perfumami i cała w jedwabiach, a nerwy i płuca jej — są już zrujnowane, a krew — już zatruta...

Z demonicznym uśmiechem na ukarminowanych ustach opowiada ona cynicznie i szczerze o swoich „znajomych" i „przyjaciółach" — poważnych, bogatych i wpływowych panach, którzy są bardzo „weseli" i mili, i bardzo lubią „enfants", i hołdują miłości florenckiej, miłości „francuskiej", miłości haut-gout...

Przysłuchajcie się tylko jej opowiadaniom.

Straszna, okropna prawda pokazuje swe koszarne oblicze z jej słów...

Piętnastoletnia „Messalinka" opowiada potworne wprost rzeczy...

Opowiada, jak nadzwyczaj wesoło bawi się młody fabrykant w swoim biurze przy ul. Sienkiewicza.

Opowiada o nocach saturnalijskich i sabbatach w „pięknym domu” przy ul. Ogrodowej... Rozповіда, jakie dzikie hece wyprawia w swych apartamentach „pan radca”...

Czyżby bezcelowo kłamie ona, gdy opowiada niesamowite wprost historie o zabawach „dyrektorów”, „prezesów” i innych panów o poważnych i solidnych stanowiskach w ubocznych, zakonspirowanych lokalach białostockich, o ich „rozrywkach”, skandalicznych „soirees” i „heljogabalowych” orgjach...

Albo—kłamie, albo—mówi prawdę, pomimo woli odtwarzając ponury obraz istotnego życia i obyczajów „śmietanki” towarzyskiej „wielkiego” grodu.

— „W szarej codzienności życia prowincjonalnego, z braku wydarzeń i ogólnej monotonii, tylko erotyka wnosi indywidualne zabarwienie w życie codzienne „człowieka z prowincji”...—mówi F. Frey...

Ale jedno—erotyka. I zupełnie co innego—świństwa erotyczne.

Anatol France powiedział niegdyś, że współczesna kultura nasza, kultura dwudziestego wieku, jest specyficzną i zgniłą, jak rokfor...

Piętnastoletnie, wyuzdanie-rozpustne dziecko, w jedwabiach i uperfumowane, z atropiną w oczach i kokainą w torebce, z jadem wenerji we krwi, z doszczętnie zrujnowanymi płucami i nerwami i z przerażającym bezwstydem w swej młodej duszy — jest straszna, lecz jaskrawą ilustracją do naszej współczesnej rokfor-kultury, kultury fin-de-siecle.

Ta 15-letnia Messalina, ten potworny owoc naszego wieku, przez swe cyniczne opowiadania podnosi kurtynę nad prywatnym i intymnym życiem naszego białostockiego „finefleur'u”, rozsuwa bezceremonjalnie draperje, za którymi czają się nasz upadek moralny i zgnilizna, koszmar naszego życia i jego straszna, okropna prawda.

Prawda o obliczu Gorgony...

Opowiadania tego „dziewczęcia” to jaskrawo-straszny reflektor, rzucający niesamowity blask na nasze życie — życie prywatne, w kamiennych workach domów, za kotarami i alkowami, niesamowite i straszne w swej okropnej i brudnej prawdzie...

— „Są prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu”... — powiada Mickiewicz. Albowiem od prawd tych słońce białego dnia wydaje się czarnem...

Ale to — „mędrzec”. A tu—piętnastoletnie dziecko.

Zepsute, zdeprawowane, rzucone w błoto i zatrute, jednak—jeszcze dziecko!..

NIEDYSKRECJE.

Liga cnotek.

(Od własnej korespondentki).

Mrzygłody, w maju 1936 r.

Wzorem całego szeregu Lig, jak LOPP, LMK i innych, powstała w naszym sławetnym grodzie Liga cnotek.

Jak już sama nazwa wskazuje, gro-

madzi ona samych cnotliwych... pardon — same cnotliwe (złośliwe języki twierdzą, że to przeważnie z musu) białogłowy (szronem czasu przyprószone).

Na czele tej ze wszechmiar godnej poparcia instytucji stoi wytrawna w hartowaniu cnoty własnej i cudzej, z dużym życiowym doświadczeniem białogłowa p. M., której mówiąc nawiasem wymkował się jeden, drugi nie chce być naiwnym.

Biuro podsłuchowo-wywiadowczo-informacyjne mieści się (i któżby tego nie wiedział!) przy ul. Wieszcza. Tu wykuwają się cnoty i cnotki na miejscu i na eksport.

Wytrawna kierowniczką posiada swoje agentki, które na peryferjach miasteczka tworzą poszczególne ogniwa wspólnego łańcucha (W wspólne łączmy się ogniwa!) prawą ręką kierowniczki biura jest również sprytna i też z dużym życiowym doświadczeniem, podlotkowata białogłowa p. L., która straciwszy jednego, szuka po łądach i morzach drugiego. Ta nieoszacowana w pomysłach, a wytrwała w przedsięwzięciach osóbką, łowi ofiary naiwne — a pretekst zawsze się znajdzie — robótka, herbatka coś tego, no i wywiadzik jak się patrzy gotowy.

Pomocną trochę, lecz niedzwiedzowato niezgrabną w tych delikatnych sprawach, jest p. K. bliska sąsiadka, poprzedniej. Ta swoją nadmierną gorliwością, robienia wywiadu na własną rękę, psuje sprytnie nieraz zarzucone sidełka. Ze swego balkoniku spogląda cnotka na swą ofiarę, marzy o nie ziszczalnym i cieszy się choć owocem zemsty.

Baczność niewierni małżonkowie, zamorscy, a nieuchwytni narzeczeni i wy wszyscy przeniewiercy, myślicie, że mieszkacie na księżycu lub innej Wenus! Drzyjcie! Liga cnotek działa!

Vi—ra—go.

Oni a my.

MOTTO: „Cudze chwalicie Swego nie znacie”...

Mądre to przysłowie — moral nie zawsze niestety ma swe zastosowanie, gdyż często bardzo aż nadto dobrze znamy swoje i przez to właśnie zmuszeni jesteśmy chwalić cudze.

Oto dwie próbki.

Jadę tranzytem przez Niemcy. Na jednej ze stacji wyszedłem by trochę się posilić (w pociągu nie było wagonu restauracyjnego). Kiedym ostatni kęs tykał, spostrzegłem z przerażeniem że pociąg nie chciał czekać na mnie i ruszył. Zmartwiony srodze poszedłem do kierownika ruchu by dowiedzieć się kiedy będę mógł najbliższym pociągiem kontynuować swą podróż. Zdumiałem się kiedy zamiast odpowiedzi p. kierownik chwycił mnie pod rękę i pociągnął na peron, w drodze tłumacząc że miał za godzinę wysłać lokomotywę na następną stację, a ponieważ nie robi mu różnicy że wysła ją zaraz, więc kaze mi siadać na lokomotywę i życzy szczęśliwej drogi. Kiedym dziękując mu zapytał czy należy się ode mnie jakaś dopłata, odpowiedział mi z humorem że mam przecież bilet przejazdu, a on spełnia tylko swój obowiązek, zresztą muszę się spieszyć, gdyż on długo po-

ciągu zatrzymać nie może. Wymiana ukłonów i lokomotywa napędza czas stracony przeze mnie. Tak u nich.

A u nas?

Musiałem wyrobić sobie nową legitymację. Będąc więc w Warszawie, wstąpiłem do biura „przedkładając” legitymację starą wraz z fotografią i opłatą 50 groszową. Odpowiedziano mi że opłaty mi przyjmują na miejscu, lecz muszę wysłać ją pocztą. Tłumaczenie moje że do poczty daleko, że się mogę spóźnić na pociąg, a wyjechać muszę natychmiast, gdyż czeka mnie służba, no i nie mam gotówki, by jeszcze siedzieć dzień jeden w Warszawie — wszystkie te argumenty nie przemówiły do zartwardniałych serc biurokratycznych i musiałem szukać najbliższej filii pocztowej. Tu ogonek kilometrowy, a raczej tłum, nie wiadomo przy jakim nawet okienku, zatrzymał mnie prawie godzinę. Z pokwitowaniem pędzę do biura, lecz bija godzina 1 sza, a tylko do tej godziny przyjmowani są interesanci. Pocałowałem więc klamkę i rozmyślając nad znikomością tego świata powędrowałem na stację. Państwo myślicie że żeby się udać w drogę? Nie — by przesiedzieć do rana (na hotel imi już zabrakło).

Tak to różnie traktuje się „interessantów” u obcych i swoich i liczy się z ich czasem.

ARGUS.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Dr. Wiktor Gordon.

W ubiegłą sobotę, dn. 6 b. m., zmarł w Białymstoku — w wieku 68 lat — znany przemysłowiec tutejszy, bl. p. dr. Wiktor Gordon.

Zmarły, po studjach zagranicznych, uwieńczonych dwoma doktoratami, przez długi szereg lat pracował w przemyśle włókienniczym naszego miasta.

Jako energiczny działacz społeczny, bl. p. dr. W. Gordon brał udział w życiu zbiorowym naszego grodu. M. in. piastował mandat radnego miejskiego, uczestnicząc również w pracach samorządowej komisji rewizyjnej.

Rodzina zmarłego zaliczana jest u nas, w Białymstoku, do prawdziwej arystokracji żydowskiej. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem, toteż pogrzeb Jego zgromadził nader liczne zastępy publiczności.

Premjera Teatru Objazdowego.

W czwartek, dn. 18 bm. Teatr Objazdowy dyr. J. Grodnickiego wystawi u nas, w teatrze „Palace”, nową angielską sztukę pióra Filipa i Aime'a Stuartów p. t. „Szesnastolatka”.

Ta 3-aktowa sensacja dramatyczna, mająca za treść konflikt serca matki-kobiety, nacechowana jest ekspresjonizmem, tętni żywiołowością, skrzy się humorem.

Premjera zapowiada się bardzo interesująco.

REPORTAŻ.

W dniu 2 i 3 lipca urzędować będzie dodatkowa Komisja Poborowa dla tych poborowych 1915 rocznika i starszych z terenu miasta Białegostoku, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie stawili się przed Komisją w przepisowych terminach.

W ub. miesiącu Zarząd Miejski wydał 38 zezwoleń na rozpoczęcie budowy domów mieszkalnych.

W tymże okresie rozpoczęto budować 15 domów i 4 domy zostały zakończone.

Ubój bydła w Rzeźni Miejskiej przedstawiał się w ubiegłym miesiącu w sposób następujący: ogółem zabito 5248 sztuk bydła i nierogacizny, w tem 708 wołów i krów, 3082 cielęta, 1414 wieprzy i 44 barany. Z uboju uzyskano 292.505 kg. mięsa. Prócz tego dowieziono do miasta z innych miejscowości 17.297 kg. mięsa.

W gimnazjum im Henryka Sienkiewicza w Białymstoku wydarzył się tragiczny wypadek.

Podczas lekcji gimnastyki 15-letnia Zofja Zaczynska upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania kręgosłupa.

Pogotowie P.C.K. przewiozło nieszczęśliwą uczenicę do szpitala św. Rocha.

Dziś i jutro odbędą się w Białymstoku mistrzostwa lekkoatletyczne, w których udział wezmą lekkoatleci z całego województwa białostockiego.

Początek o godz. 4 pp. na stadionie w „Zwierzyńcu”.

FELJETONIK.

Paris a „Wersal Podlaski”.

Dzienniki paryskie opowiadały niedawno taką historyjkę prawdziwą:

Na wielkich bulwarach Paryża płynęły chodnikami tłumy przechodniów. Każdy, zajęty sobą, nie zwracał uwagi na innych.

Nagle wśród tłumów, zwrócił uwagę na siebie jakiś człowiek. Przystanął na chodniku, podniósł ręce ku górze i zaczął krzyczeć przeraźliwym głosem:

— „Ratunku! Ludzie! Na pomoc!”.

Zgromadził się tłum. Podbiegli zaniepokojony policjant:

— Panie, kto pana krzywdzi?

— Nikt!..—odpowiedział nieznajomy.

— Więc czemu pan krzyczy?

— Chcę, by mnie ratowali..

— Ale co panu jest?

A na to ów człowiek:

— Nudzę się! Nudzę się! Nudzę się!..

Wśród śmiechu publiczności nudzącego się człowieka aresztowano za „zakłócenie spokoju publicznego”.

Paryż — to metropolja świata. Serce świata.

Limina Lutecia Parisiorum — najbardziej wesołe miasto na świecie. W Paryżu — według słów Maupassant'a — „jasne noce są wesele od słonecznych dni”..

— „Es lebt sich so herlich, es lebt sich so süß am Sonnestrand, in Stadt Paris”.. świadczy Heine.

Paryż — „stolica stolic” — to centrum intelektualnego, kulturalnego życia cywilizowanego świata. Blask i barwy.. Ognisty bieg życia.. Szalone tempo.. Djabelska maskarada.. Bal czarta.

I oto w tym barwnym, wesołym i radosnym mieście gigancie znajduje się człowiek, który „się nudzi” i z nudów robi skandal na ulicy..

U Adelberga, w jego „Książce przysłów polskich”, jest m. in. takie:

— „Podobny, jak Wersal do Białegostoku”..

Rzecz wiadoma.. Nie podobny jest Wersal do Białegostoku, nie podobny jest „Wersal Podlaski” do Paryża.. Życia kulturalnego u nas wcale, prawie, niema. Nasze życie społeczne jest bardzo anemiczne. Życie handlowo-przemysłowe jest rozpaczliwe. Życie towarzyskie jest wprost niemożliwe..

Adiulter, karciarstwo, drobne intrygi i plotki, „suchoty kieszonkowe”, bieda i nędza; apatia marazm społeczny i ogólny zanik zaciekawienia do wszystkiego: chamstwo i głupota; „nudy na pudy” i tęsknica bezdena — takim to jest życie naszego „Wersalu Podlaskiego”.

Nie „Wersal”, lecz Żabie Gniazdo.. krähwtinkel.. sapisko.. trupiarnia..

Gdyby człowieka, który urządził niedawno z nudów „zakłócenie spokoju publicznego” na wesołych bulwarach paryskich przetranslokować tak do Białegostoku i pozostawić w nim na jeden dzień — subtelny człowiek ten zupełnie i nazawsze uspokoiłby się..

Nie biegłby na Rynek Kościuszki, jak szalony, nie wybijałby szyb w „Gastronomji”, nie przewracałby taksówki koło apteki Hallaja i nie wrzeszczałby na ulicy na całe gardło: „Nudzę się!”.

Nic podobnego nie zrobiłby. Nic — kompletnie — nie zrobiłby..

Odrzucałby umarłby..

W pierwszy bowiem dzień swego pobytu w Białymstoku skonałby z tęsknicy bezdennej, którą nacechowana jest „kopciuszkowa wegetacja” białostocka, czyli — życie „wielkiego” „Wersalu Podlaskiego”..

KAPIELISKO W DOJLIDACH.

Jeszcze w roku ubiegłym Miejski Komitet WF. PW. przystąpił do budowy pływalni w Dojlidach (Dojnowo).

Program tych robót obejmował: budowę chodnika pływalni długości 130 mtr., budowę budynku administracyjnego — szatni oraz budowę ogrodzenia kąpieliska długości 50 mtr. dla nieumiejących pływać.

Z uwagi, że brzeg stawu, przeznaczony na pływalnię i kąpielisko, był zbyt podmokły, wykonane zostały roboty ziemne celem podniesienia terenu i jego ususzenia. Na długości przeszło 100 mtr. wzdłuż brzegu i ponad 40 mtr. szerokości nawieziono żwiru z odległej o 1 km. żwirowni i usypano brzeg, splantowano teren i wysypano go piaskiem. Wsypano również piaskiem cały teren, przeznaczony na plażę i gry sportowe.

Dojazd do kąpieliska od strony szosy został splantowany, tak samo teren przed budynkiem. Urządzono kwiatnik — zajazd przed projektowanym budynkiem kąpieliskowym.

Budynek administracyjny, o wymiarach 12x18, obejmuje szatnia żeńska, 10 kabin do przebierania się, szatnie na przeszło 900 osób, pokój dla administracji i kasy, oraz werandę otwartą, na której czasowo urządzono kawiarnię.

Koszt budowy chodnika, pływalni, budynku administracyjnego szatni i ustępu — wynosi razem zł. 14.762 gr. 40.

SENSACJE.

„Marmurowa choroba”.

W Południowej Ameryce zwrócił uwagę lekarzy wypadek nowej, dotąd niespotykanej, choroby.

Do Szpitala w Kimberley przywieziono młodą, 21-letnią kobietę, która cierpiała na trudności w oddychaniu. Wobec tego postanowiono zbadać jej przewód nosowy. Ale gdy lekarz prześwietlił ją promieniami Roentgena, przekonał się ze zdumieniem, że promienie nie przenikają zupełnie przez czaszkę. Trzeba je było bardzo silnie wzmocnić aby można było dokonać zdjęcia.

Pokazało się z niego, że kości czaszkowe pacjentki odznaczały się taką zawartością, jak gdyby były z marmuru.

Kiedy następnie dokonano prześwietlenia innych części ciała — przekonano się, że i inne kości dotknięte były tem samym zwyrodnieniem.

Nowej chorobie nadano nazwę „marmurowej choroby”.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszymi kasierom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja”** oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE“.

W czwartek, dn. 18 i w piątek,
dn. 19 czerwca —
o godz. 8.30 wiecz.

PREMJERA!

PREMJERA!

Szesnastolatka

Nowa sztuka angielska w 3-ch aktach
i 4 obrazach Filipa i Aime'a Stuartów.
Konflikt serca matki-kobiety.

Dramatyczny ekspresjonizm.

Żywiołowy humor.

„APOLLO“

D z i ś

Ceny od 25 gr.

Seanse: o godz. 6.30, 8.20, 10.10

Rewelacja w dziedzinie filmów
egzotycznych

Zbieg z Jawy

W rolach głównych:

CHARLES BICKFORD,**ELIZABETH YOUNG**

Posiadając perfect obce języki:

angielski, francuski, niemiecki,
włoski, hiszpański i rosyjski,

ofiaruję swe usługi — w charakterze ko-
respondenta handlowego — solidnemu
przedsiębiorstwu przemysłowo-handlo-
wemu, mającemu stosunki z zagranicą.
Honorarium — umiarkowane.

Dyskrecja zapewniona.

Informacje w Redakcji.

Tanie sprzedaje się

DOM

mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

Klub Szachowy

w BIAŁYMSTOKU

został przeniesiony do reprezentacyjnego
lokalu przy ul. Sienkiewicza nr. 12-a,
tel. 2-01 (w podwórzu)

Komfortowo urządzone sale do brydza,
preferansa i innych gier

Biblioteka szachowa oraz dzienniki i
czasopisma

Pierwszorzędny bufet na miejscu

Wstęp dla członków i wprowadzonych
gości.

„MODERN“. CENY OD 25 gr.

Pocz. o godz. 6-ej

Najpiękniejsza operetka wiedeńska w
języku niemieckim

**To lubią
mężczyźni**

Szoeka Szakall, Rozsi Barsony
Ernest Verebes, Tiboe v. Halamy

Polskie Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne

im. Henryka Sienkiewicza w Białymstoku

ul. Fabryczna 10, tel. 2-60

podaje do wiadomości, że egzaminy do kl. I, II i III nowego typu
oraz do kl. VII starego typu humanistycznego rozpoczną się
z dn. 22 czerwca r. b.

Zapisy przyjmuje Kancelaria Gimnazjum (ul. Fabryczna 10)
codziennie od godz. 8 do 14-tej.

Opłata za egzamin: zł. 10; wpisowe: zł. 10.

Opłata miesięczna: od 25 do 50 złotych.

DYREKCJA.

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF“**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy.

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatn. —60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Słucki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.